

Z ciepłego sny budzi mnie myśl niejasna
Nie słyszę miasta, dźwięk zgubił się jak sen w grubych warstwach
śnieg przyszedł jak złodziej nocą
Czekał na wschodzie, aż zbiorą się chmury
z nimi w znowie minął miasta mury nim spoczął
napadał na dachy, na skwery, na parki i place
wykradał miastu kształty i barwy
i kradzież ujdzie mu na sucho nim wyjadą spychacze
na barki biorą zasy tropiąc nad ranem ślady winowajcy
Jeszcze nie teraz, jeszcze mam czas zimo sam być
w nostalgii szukając w niej reinkarnacji tamtych
One umarły ale w wyobraźni czekają na znak
by wstać z martwych i żyć chociażby dla tej kartki
Dla tych, którzy piszą zimy są łaskawsze,
chcą się przymilić, liczą, że te rymy dają szansę
by na zawsze żyć z nimi ale muszą się mylić
bo choćbym ujął je w teksty, moje wersy to nie bursztyny
Nie mogę dać im więcej niż jednej chwili
Zanim biel w garści spłynie przez palce zdobędę siły
spełnię sny ich, niech proszą znów śniegiem żywym
nagrywam Epke z Kosą, 2007 "Zimy"